



Tomasz Lorek: Mam przekonanie, że Bartek będzie „jedyneką”

data aktualizacji: 2019.11.30



- Tytuł mistrza świata dla Zmarzlika daje mu dużo argumentów i amunicji, żeby być w TOP 3 - to na pewno, a myślę, że będzie niespodzianka. Chyba, że jakiś szalony skoczek będzie szedł jak po swoje i myślę, że skoki narciarskie mogą zdetronizować Bartosza. To chyba groźniejsze niż lekkoatleci czy piłkarze - przyznał Tomasz Lorek, zastanawiając się czy Bartosz Zmarzlik ma szansę wygrać Plebiscyt Najlepszego Sportowca 2019 roku.

Dziennikarz Polsatu Sport poruszył również kwestie Gali FIM, na której nie zabraknie najlepszych zawodników we wszystkich sportach motorowych.

Krystian Natoński, speedwaynews.pl: - Już w styczniu wybierzemy najlepszego sportowca Polski za 2019 roku. Wśród nominowanych jest Bartosz Zmarzlik. Czy jest on w stanie spiąć klamrą to, co uczynił 20 lat temu Tomasz Gollob, który wygrał ten plebiscyt? Co ciekawe, jako mistrz świata był drugi w 2010 roku za Justyną Kowalczyk. Jerzy Szczakiel w 1973 roku był trzeci za Ryszardem Szurkowskim oraz Stanisławem Szozdą - dwójką kolarzy, co dzisiaj jest nie do pomyślenia przy medialności danych dyscyplin. Szczakielowi udało się jednak wyprzedzić m.in. Kazimierza Deynę oraz Jana Tomaszewskiego, a wiemy, że w tamtych czasach piłka była na topie. Czy Zmarzlik jest w stanie wygrać? Bo wydaje mi się, że podium jest bardzo realne.

Tomasz Lorek: - Mnie trochę pesymiści nakłaniają do tego, aby nie być takim szalonym maniakiem

speedwaya, bo mówią, że zajmie szóste miejsce. Nie, nie, on będzie „jedyńką”. Ja mam takie przekonanie, bo patrzę na wyniki innych dyscyplin. Nie ma takiej posuchy, jak wtedy kiedy Tomek Gollob dwie dekady temu zdobył tytuł najlepszego sportowca roku, mimo że nie był mistrzem świata. Wiemy wówczas, co się stało w finale Złotego Kasku we Wrocławiu. To Tony Rickardsson był wtedy mistrzem - legendarny Szwed. Tomek miał wówczas wielkie szanse i przez sporą część sezonu prowadził w klasyfikacji GP. Później było jeszcze słynne „światło” w Coventry, różne były perypetie.

- Tak jak wtedy, podobnie teraz, nie ma roku olimpijskiego.

- Dokładnie. Nie ma roku olimpijskiego, siatkarze złota nie zdobyli, piłkarze wywalczyli awans na Euro, ale to są dopiero przedbiegi. Szacunek, chapeau bas, ale jeszcze nie zrobili medalu na Euro.

- Z kolei lekkoatleci nie mają takiej siły przebicia jak żużel w naszym kraju pod względem kibiców.

- Myślę, że nie. Poza tym pamiętam taką galę, kiedy Jorge Lorenzo został mistrzem świata w MotoGP, a zdobył trzy tytuły w dyscyplinie najbardziej medialnej, jeśli chodzi o sporty motocyklowe - w sensie bardziej znane i wypromowane niż motocross, enduro, freestyle motocross. To Lorenzo przegrał plebiscyt na osobowość roku FIM, bo klikali fani z żużla. Na chłopski rozum Jorge Lorenzo jest większą gwiazdą niż Tomasz Gollob, ale to Gollob wygrał głosami internautów. Przy zdrowych zmysłach trudno powiedzieć, że Tomek Gollob ma więcej fanów na świecie niż Jorge Lorenzo. To jest nierealne, bo na wyścig Jerez de la Frontera przyjeżdża dwieście tysięcy kibiców. Żużel raczej takiej widowni nie generuje nawet w GP. Co prawda tylko dziewięć lat minęło od tytułu Golloba, więc ta przerwa, która była między Szczakiem, a Gollobem była większa niż między Gollobem, a Zmarzlikiem. Ale nawet przy tym natłoku wyników sportowców różnej maści, wydaje mi się, że tytuł mistrza świata dla Zmarzlika daje mu dużo argumentów i amunicji, żeby być w TOP 3 - to na pewno, a myślę, że będzie niespodzianka. Chyba, że jakiś szalony skoczek będzie szedł jak po swoje i myślę, że skoki narciarskie mogą zdetronizować Bartosza. To chyba groźniejsze niż lekkoatleci czy piłkarze.

- Skoki narciarskie są porównywalne do żużla pod względem popularności. Poza tym skoki mają tę przewagę, że plebiscyt jest w styczniu, a apogeum sezonu jeśli chodzi o skoki to grudzień, gdzie jest Puchar Świata, gdzie na początku stycznia jest Turniej Czterech Skoczni. Kibic wówczas pamięta te najświeższe sukcesy. To jest jednak plebiscyt i niekoniecznie liczą się umiejętności, tylko sympatia do danego sportowca. A wiemy, że u nas w Polsce jesteśmy zakręceni na punkcie żużla.

- Posłużę się przykładem przed dwóch lat, kiedy Łukasz Kubot wygrał Wimbledon - najbardziej prestiżowe trofeum w świecie tenisa, po którym stajesz się legendą do grobowej deski. Fenomenalny sportowiec, władający językami, uprzejmy, perfekcjonista, zakochany w tym co robi. Zajął w plebiscycie czwarte miejsce w Polsce. Czyli dalej fani tenisa mogą czuć niedosyt. Myślę, że Bartek będzie miał więcej szczęścia i realnie jest w stanie powalczyć o miano numeru jeden.

- Fajnie, jakby żużel nadal był w czołówce tego plebiscytu. Nie każdy musi być fanem Bartosza Zmarzlika, ale czy to jest kibic z Częstochowy, Zielonej Góry czy innego ośrodka, to należy mu się od niego szacunek, za to co osiągnął.

- W młodym wieku, mimo że jest starszym mistrzem świata niż Peter Collins z 1976 roku, ale i tak chapeau bas.

- Drugi wątek, który chciałem poruszyć to kolejna gala FIM. Gdzie tym razem?

- Tym razem nie Andorra la Vella, nie Helsinki, nie Dolomity, nie Dubaj, tylko Monte Carlo, czyli królestwo Ayrtona Senny, który wygrał tam sześć razy wyścig Formuły 1. Monte Carlo chyba najbardziej kojarzy się kibicom tej dyscypliny, jeśli chodzi o wyścigi F1. To jest mekka i chyba nie ma kierowcy wyścigowego, który nie chciałby wygrać Grand Prix Monte Carlo. Są tacy, którzy nie byli mistrzami świata jak Mark Webber, ale wygrywali w Monte Carlo. To sprawia, że są szczęśliwi z tego

powodu, bo to taki klejnot. W żuźlu można porównać to do Wembley, tylko że było to jeszcze w czasach jednodniowych. Kiedyś mówiono, że Cardiff to jest takie odwzorowanie GP w F1.

Na gali FIM będzie dwóch Polaków, bo będzie też Maksym Drabik po raz drugi. Był w Andorra la Vella w 2017 roku. Dla Bartosza to także druga gala, bo był w Jerez de la Frontera i wtedy w muzeum sportów motorowych oglądał najbardziej fascynujący finisz w wyścigach Formuły 1, kiedy Nigela Mansella i Ayrtona Sennę dzieliło czternaście tysięcznych sekundy na mecie. A Bartek przejechał sobie całą nitkę toru w ramach przygotowań do gali, bo kocha sporty motorowe i jest z tych, którzy tym oddychają. Myślę, że się zgodzisz, że brak presji ligowej doprowadził go na szczyt. Stal Gorzów nie jeździła w play-off i Bartek miał luźną głowę. Polska liga zabiera polskim zawodnikom sporo energii.

- Nie od dziś wiadomo, że ekstraklasy wywołuje większą presję niż w Grand Prix, bo w Grand Prix po dwóch zerach jedziesz dalej, a w ekstraklasie łądujesz na ławce.

- Oprócz Bartosza i Maksyma na gali będzie Courtney Duncan, Nowozelandka, która tyle razy była blisko, ale wreszcie została mistrzynią świata w motocrossie pań. Na pewno będzie Emma Bristow - królowa trialu. To fenomen. To dziewczyna, która nie umie się relaksować, ale jest tak inteligentna, że bałbym się gdybyśmy byli przyjaciółmi. Wyobraź sobie, że pyta ją dziennikarz na konferencji w Jerez de la Frontera kilka lat temu „czy pani czytuje Szekspira?“, a ona odpowiada „nie, ale wczoraj padał śnieg“. Czyli zdradza niepośrednią inteligencję. Trudno się z nią rozmawia, bo ona wymaga gigantycznego poziomu czaszki. Kto jeszcze będzie? Jonathan Rea, mistrz świata w superbikes, odznaczony przez Królową Anglii w Buckingham Palace. Będzie oczywiście Marc Marquez. Będzie Tim Gajser, który stracił swojego brata i nie był tego świadomy, bo nie było go jeszcze na świecie. To jest historia na film dokumentalny. Brat Tima Gajsera stał wokół nitki toru i ojciec wjechał w swojego syna, który był trzymany przez mamę. Oczywiście tata uczynił to niechcący. I syn zginął pod kołami motocykla własnego ojca. Kilka lat zajęło odczekanie - rehabilitacja, trauma, psychika - wszystko musiało wejść na właściwe tory. Żona ponownie zachodzi w ciążę, rodzi się Tim Gajser, który do dzisiaj jeździ z numerem 243 - 24 marca, czyli data śmierci brata, którego nigdy nie poznał. No i ten sam Tim Gajser ze Słowenii zdobył tytuł mistrza świata. To jest historia oscarowa. Jaką psychikę trzeba mieć, żeby drugi raz zająć w ciążę z człowiekiem, który nieświadomie zabił swoje dziecko, a ten drugi syn zostaje mistrzem świata w motocrossie. A nie miał żadnego zaplecza technologicznego. Zdecydowała siła, klasa sportowa, determinacja i wola walki. M.in. tacy ludzie tam będą. Dziwne, mistrzowskie charaktery.

- Będzie się działo i znowu będzie można wzbogacić się o kolejne historie i anegdotki. Kiedy jest gala?

- Gala jest 1 grudnia w niedzielę. W sobotę jest zebranie wszystkich komisji, które będą dyskutować co zrobić, aby sport motocyklowy się rozwijał tak samo albo jeszcze lepiej. Będą promotorzy wszystkich mistrzostw świata - od wyścigów na lodzie przez żużel, trial, motocross, superbikes, MotoGP. A więc wszyscy, którzy uzależnieni są od adrenaliny, kochający ryzyko, zbierają się na jeden weekend. Galę można oglądać na fimawards.com. Niektórzy bawią się do rana, niektórzy muszą krótko się bawić, bo mają poranny lot do swojej domowej lokalizacji. Trochę będzie czasu na oddech, ale nie za dużo. Swego czasu Ryan Dungey - mistrz świata w supercrossie, grał na gitarze akustycznej na scenie w części oficjalnej. To już nie będę mówił, co się działo po...

- Jakoś nie mogę sobie tego wyobrazić w polskich realiach (śmiech). Dojdziemy i do tego, bo Polacy też się umieją bawić, oczywiście z kulturą.

- Jason Doyle, nowa gwiazda forBET Włókniarza Częstochowa był na takiej gali w Andorra la Vella w 2017 roku. Siedział obok niego mistrz świata w wyścigach na lodzie i mówi „panowie, dajcie spokój, żużel to nudziarstwo. Musicie pójść na motocyklowe mistrzostwa na lodzie“. Doyle siedzi, obok niego Ryan Dungey, patrzą na siebie i myślą o czym ten gość mówi. „Rosyjski duch, finezja, fantazja“. „We

are not silly, mate, not silly" (nie jesteśmy głupi). Tak skomentowali zaproszenie na wyścigi na lodzie. To jest piękne do oglądania dla widza, ale żeby się ścigać...

źródło: inf. własna

Źródło: <https://www.speedwaynews.pl/aktualnosci/item/66417-tomasz-lorek-mam-przekonanie-ze-bartek-bedzie-jedynka>